Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 15 Lipca. **Nr. 22.** Rok 1856.

* W zakładzie wychowania panien panny Felicji Wasilewskiej, odbył się temi dniami popis. Mieliśmy sposobność, będąc swiadkami tego popisu, przekonać się o zaletach wyszczególniających ten zakład przed innemi. Czysty język i wymowa polska, znajomość dokładna dziejów i literatury polskiej, prócz tego wykształcenie naukowe, mianowicie w estytycznym względzie, tak odpowiednie powołanie kobiety, są to gałęzie wychowania któremi zakład p. Wasilewskiej celuje. Nadzwyczaj mało mamy zakładów (nie pomijając męskich) gdzieby się starano obok wychowania dla salonu i niektórych wiadomości, bez których przyzwoita dama lub mężczyzna w świecie się pokazać nie może, wpoić pociąg do życia umysłowego gust i zamiłowanie do literatury i nauk poważniejszych. Z popisu i bliższego obznajomienia się z metodą p. Wasilewskiej wnioskować możemy, że jej uczennice jeżeli wierne zostaną naukom u niej nabytym, staną się ozdobami wzrastającego pokolenia. Pragnęlibyśmy podobne sprawozdanie o którym z męzkich uczynić zakładów, lecz dat nam brakuje.

* **Dzienniki warszawskie** zajmują się coraz żywiej naszym ruchem literackim. Szkoda tylko, że nie mają tak ustalonej korespondencji ze Lwowem, aby mieścić wiadomości pewne i prawdziwe. Oprócz tego donoszą warszawskie dzienniki o każdem nowem zjawisku literackiem nietylko u nas, ale we wszystkich polskich krajach. Kto więc chce się dokładnie obznajomić z ruchem literatury naszej, temu zalecić musimy warszawskie dzienniki, bo *Czas* umyślnie ignoruje wszystko, cokolwiek się we Lwowie lub gdzieindziej pojawi, a wyjdzie z pióra pisarzów, na których *Czas* rzucił anatema, jako na przeciwników jego zasad i dążności.

* W jednym numerze *Illustracyi* francuzkiej z dnia 17-go Maja r. b. jest ciekawy rysuneczek tegoczesnej elegantki. Zwracamy na niego uwagę naszych czytelników, bo rzeczywiście godzien widzenia. Elegantka wystawiona w porze najmniej odpowiadającej jej powołaniu, bo rano, w negliżu największym. Stojąc przed zwierciadłem przypina warkocz przyprawnych włosów i ogląda się z uczuciem radości z jakiem patrzy kochanek na kochankę, szuler na karty, smakosz na strazburgski pasztet, na *stojącą* powtarzamy *stojącą* za sobą suknię z ciężkiej materyi, zajmującą swoją szerokością połowę pokoju, ozdobioną wszystkiemi akcesorjami balowemi. Róż, blansz, maść do czernienia brwi i t. p., stoją na gotowalni w oddzielnych puszkach opatrzonych etykietami, a podkładki pod nioby, różne grzebyczki i papilociki, dopełnić mają dzieła przeistoczenia chudego wywiędłego szkieletu w postać powabną i jeszcze zajmującą. Tyle prawdy jest w tym rysunku, że niepodobna powstrzymać uśmiechu, bo któż z nas niewidział choć raz w życiu coś podobnego w oryginale. Pomimo mszelkich ostrożności jakiemi elegantki otaczają chwile swojego przeistaczania się z gąsienic w motyle, pomimo gromów i piorunów jakie spotykają ciekawych, sekret jakoś nigdy utrzymać się nie może, i zwykle cały świat wie co jest przyprawione, przymalowane, przypięte. Jednakże, o ślepoto ludzka! damom tym zwykle się zdaje, że nikt o tem nie wie, i począwszy od nieszczęśliwej chwili, w której pierwszy plasterek różu na twarz położy, aż do zgrzybiałej starości zamykają się w gotowalni na trzy rygle, i wolałyby śmiertelny grzech na siebie wypowiedzieć, aniżeli pokazać komu tajemnicze puszki, kryjące w sobie sztuki, na które tylko jeden właściel młyna djabelskiego posiadał prawny przywilej.

* **Próba dobroczynności.** Saladin (Malek-Nasser-Jussu-Sallah-Edim) sułtan Egiptu i Syrji napełniał cały wschód chwałą swego imienia w drugiej połowie dwunastego wieku w czasach krzyżackich wojen. Słysząc wiele o dobroczynności zakonników św: Jana l d' Acre, osobliwie, że chorym nie odmawiają niczego, co tylko im dać mogą, postanowił przekonać się o prawdzie tych pochwał.

Przebrał się więc i udał się pod postacią chorego żebraka do szpitalu.

Przyjęto go z ujmującą dobrotliwością, dano mu jeść i pić. Lecz on wszystkiego odmawiał, i został przez dwa dni i nocy bez pokarmu i napoju, który zdawał się nieprzypadać mu do smaku.

Nastawano na niego mówiąc:

— Przyjacielu, należy ażebyś coś zjadł, dla utrzymamania życia, bo by nas mocno ganiono, gdybyś ty umarł z głodu.

— Panowie, odrzekł Saladin, ja widzę że mi przyjdzie umrzeć z głodu, bo tylko jednej rzeczy pragnę; a tej wiem, że niedostanę, bo było by szaleństwem żądać jej..

— Ach! dobry bracie, odpowiedziano mu, nieobawiaj się żądać, bo dobroczynność zakonników w szpitalu tak jest wielka, iż nie odmawiają chorym niczego, skoro tego dostać można za złoto lub srebro.

Salech usłyszawszy taką odpowiedź odrzekł: „proszę o przednią prawą nogę Moriela, tego dobrego konia, na którym jeździ wielki mistrz zakonników, i chcę sam widzieć jak nogę odcinać będą, jeżeli to być niemoże, nie będę nic jadł.

— Otoż macie moje żądanie, lecz przez Boga proszę was, nie czyńcie tego okrucieństwa, bo zaiste lepiej żebym ja biedny człowiek zginął niż to piękne zwierze, które tak wysokiej jest ceny, że wielki mistrz nie przedałby go nawet za tysiąc złotych bezanów.

Wielki mistrz zawiadomiony o tej dziwacznej prośbie, zastanowił się chwilę, wreszcie rzekł: — weźcie konia mojego i uczyńcie zadosyć jego życzeniu, lepiej bowiem dać zginąć mojemu koniowi niż człowiekowi.

W chwili, gdy chciano ucinać nogę Morielowi (jest to na wschodzie zwykła nazwa koni gniadych), oświadczył ubogi iż jest zaspokojony, i niedopuścił, aby jego prośbę wykonano. Saladin opuścił szpital; niedawszy się poznać, a wróciwszy do swojej stolicy, podarował klasztorowi tysiąc bezanów złota.

* **Dzieje tańcu.** Taniec jest niezaprzeczenie jedną z najdawniejszych sztuk, a oraz jedną z najszlachetniejszych. Takie jest przynajmniej zdanie autorów piszących o tańcach, a mianowicie Lukjana, który nam pozostawił znakomite dzieło w tym przedmiocie.

Podług tego filozofa wywodzić należy początek tańca aż od stworzenia świata. To pewna, że taniec jest sztuką najdawniejszą. Krążenie gwiazd i planet, ich rozkład, ich harmonja służyły za podstawę pierwszych zasad tej sztuki.

Pierwotnie był taniec obrzędem religijnym, był wyłącznie poświęconym czci bóstwa, a kapłani miały wyłączne prawo, oddawać się tym pobożnym ćwiczeniom.

Egipcjanie, poczytywani długo za naród najstarszy i najmądrzejszy cenili taniec tak wysoko, używając go mianowicie przy tajemniczych obrzędach swoich, że nazywali *nietanecznemi* tych, którzy zdradzali tajemnice religijne.

Mieli oni szczególnie dwa sławne rodzaje tańcu, o czem Plato, Lukjan i inni pisarzy dziwne rzeczy nam donoszą.

Pierwszy zwano tańcem astronomicznym.

Znajdujemy ten taniec później w Grecji, gdzie go Orfeusz zaszczepził; do Włoch zaniósł go Pytagoras. Chóry w tragedjach greckich i rzymskich przedstawiają wszystkie ruchy i rytm tego tańcu.

W tym tańcu przedstawia ołtarz, postawiony w środku, słońce, tancerze zaś znaki zwierzyńca niebieskiego, konstellacje i planety, i krążąc naokoło ołtarza, naśladują ruchy ciał niebieskich.

Lecz najsławniejszy i najuroczystszy ze wszystkich tańców egipskich obchodzono na cześć boga Apis.

Chociaż nie przypuszczam, by kto z czytelników nie wiedział nic o tym rogatym bożku, wszelako uznaję potrzebę dać o nim kilka skazówek mniej wiadomych z powodu, że rasa tego bożego bydlęcia już zupełnie zaginęła.

Bóg Apis był to wół, ale nie wół zwyczajny.

Musiał on mieć sierść czarną, na grzbiecie postać orła, szczeć u ogona musiała być podwójna na lewym zaś boku znamie białe.

Każdy pojmie, że tego rodzaju wół nie mógł zwykłym sposobem na świat przychodzić; matka jego musiała go począć od rażenia piorunem. Gdy takiego bożka znaleziono, żywiono go przez czterdzieści dni nad brzegami Nilu, usługiwały mu kobiety, nie noszące na sobie innych ozdób, prócz tych, któremi je natura obdarzyła. Z tąd prowadzono go do Memfis.

Przy wstępie jego do Memfis, rozpoczynał się wielki taniec kapłanów egipskich, przedmiotem tego baletu była historja Ozirysa, pierwszego boga Egipcjan. Podczas pochodu przedstawiano to powolnemi, to namiętnemi ruhy w sposób malowniczy przy odgłosie tysiąca muzycznych narzędzi, cudowne narodzenie tego bóstwa, figle jego dzieciństwa, miłostki i małżeństwo z boginią Izis. Dalej przedstawiano zdobycie i ciwilizacją Indij przez Ozirisa, powrót jego jako zdobywcy do Egiptu, i śmierć jego podstępnych braci ukaranych własną ręką.

W chwili gdy procesja wchodziła do świątyni, tańce nabywały podwójnej żywości, lud sam okazywał zachwycenie i oddawał się wyuzdanej radości.

Lecz, niestety! Bożek Apis, jakkolwiek był bożkiem miał dni policzone, będąc wołem, nie mógł żyć dłużej jak inne woły, i z bóstwa musiał się stawać ofiarą.

Gdy ten dzień stanowczy nadchodził, prowadzili kapłanie Apisa nad brzeg Nilu i prosili go jak najpokorniej, o pozwolenie utopienia go. Za zwyczaj bożek nie sprzeciwiał się temu zupełnie i przystępywano natychmiast do ofiary. Tańczono tak samo przy jego śmierci, jak przy ubóstwieniu, z tą różnicą, że taniec pogrzebowy był w tej samej mierze smutnym, jak taniec ubóstwienia był wesołym.

* **Mozart** pytany przez cesarza Józefa dla czego tak mało dobrego i zrozumiałego piszą o muzyce, odpowiedział: dla tego bo ci, którzy pisać umieją, nie znają muzyki, ci zaś co muzykę znają, nie umieją pisać.

* Z Złoczowskiego donoszą nam, iż opis spustoszenia przez burzę dworu w Gniłowodach jest wcale przesadzony. Małe tylko uszkodzenie burza poczynić miała, tak na budynku samym jak i w polu.

Przyjechali do d. 11. lipca do Lwowa.

PP. Jozef Piątkowski z Niedzwiedna. Kajetan Eminowicz z Żołkwi. Kwir. Ułaniecki z Bylicza. Albin Zajaczkowski z Kaszan, Kar. Jagielski z Krakowa. Leon Borowski z Krewic. Edw. Kopetzki z Damazyri Fr. Sośnicki z Jaśnisk. Fr. Szymański z Bochni. Tom. Kossakowsk. z Jankowca. Joz. Matkowski z Kniazłuk. Jan Węglowski z Stanisławowa. Fr. Komarnicki z Weleśnicy dolnej. Ferd. Frank z Nachaczowa. Fr. Szuberth z Sambora. Kar. Kłopotowski z Rzeszowa. Stan. Gizowski z Przemyśla. Mich. Torosiewicz z Połtwi. Kaźm. Stęchliński. z Łańcuta. Sten. Korytowski z Horożanki. Eliasz Garapich z Zagurza. Mik. Kałmucki z Tuczempy. Mich. Skrzyszewski z Bełza. Felix Lityński z Krechowa. Stan. Sobieski i Edw. Czadecki z Sambora. Kar. Parzelski z Uzók.

PP. Krz. br. Błazowski z Jazłowiec. Fr. Wistocki z Stuposian Wład. Brenner z Grodowca. Mich. Boczarski z Borszczowa. Alexand. Walewski z Wielk. Kłodna. Pul. Czermiński z Glinska. Tad. Niewiawiadomski z Soposzyna. Waler. hr. Tarnowski z Stryja. Alex. Podlewski z Doła. Teod. hr. Karnicki z Wołczuch. Alf. Wojczyński z Tuligłów. Piotr Nowosielski z Czyżowic. Wikt. Janicki z Ostorzyc. Xawery Abancourt. z Łowczy. Al. Wisłocki z Krystynopola. Apol. Jaworski z Ordowa. Jan Biliński z Żołkwi. Józef Piątkowski z Niedzwiedna. Edw. Czaderski z Stan. Sobieski z Żółkwi. Teof. Januszewski z Ubinia Stan. Wierzchowski z Tuszkowa. Kaj. Kulikowski z Swiatorzówki.

PP. Jul. Niedzwiedzki z Złoczowa. Józ Duniecki z Bełza. Winc. Nurkowski z Dryszczowa. Ferd. Steciewicz z Mościsk. Kon. Morawski z Pohorzec. Jul. Czermiński z Lubienia. Syl. Zozański z Koznałowic. Kon. Mijewski z Mękosza. Wład. Zawadzki z Jezierny. Gab. Suchorowski z Sokala. Marc. Swiątkiewicz z Pruśca. Józ. Jaworski z Kobelnicy. Kaz. hr. Drohojowski z Tamanowic. Józ. hr. Drohojowski z Basicy. Adam hr. Bąkowski z Rawy. Leon Badzyński z Bakowic. Spir. Litwinowicz z Wiednia. Jan Kirchmajer z Korystawic. Hen. Nowakowski z Bełza. Zyg. Zucker z Chorośnicy. Hen. Nowakowski z Przemyślk. Karol Tworowski z Hołyna. Józ. Mackiewicz z woli Lubeckiej.

Wyjechali do d. 11 lipca ze Lwowa.

PP. Alex. ks. Czartoryjski do Podhajec. Józ. Ziembicki do Kołomyi. Mat. Schargel do Mikołajowa. Franc. Rajecki do Kadłubisc. Józ. Stanek do Wiszenki. Ant. Ulrichsthal do Janowa. Hen. Nowakowski do Bełza. Leon Załgcki do Kolbajowic. Ed. Erlacher do Lubienia.

PP. Włod. Jabłonowski do Rawy. Max. Bratkowski do Ujzny. Kaj. Stankiewicz do Żelechowa. Ig. Dziubiński do Charytan Wład. hr. Karnicki do Żełechówki. Edw. Ubysz do Kaninopola. Karol Epperlein do Czerniowic. Edw. Kern do Stryja. Jan Onyszkiewicz. Edw. Kopecki. Alf. Hausner do Krakowa. Alex. Niedźwiedzki do Gródka. Wincenty Obmiński do Stabinki.

PP. Fezd. Frank do Nahaczowa. Hen. Papara do Zubomostów. Tyt. Kielanowski do Kozłowa. Jan Kroszyński do Derewnic. Alex. Walewski do Kłodna. Tyt. Czermiński do Glińska. Tad. Niewiadomski do Soposzyna. Alex. hr. Badyni do Glińska. Kaz. Stęchliński do Podwołoszczysk. Leop. Leszczyński do Soliny. Eugen Brodzki do Przemyśla. Adam hr. Tarnowski do Krakowa.

Kurs telegrafowany z Wiednia 10. lipca.

Augsburg za 100 złr.	$102\frac{5}{8}$	Pożyczka 5% . . .	$84\frac{3}{8}$
Hamburg za 100 tal. branco	$75\frac{1}{4}$	Akcye banku	1113
Londyn za 1 funt szterl.	10.2	Kolej północna . . .	2895
Medyolan za 300 lirów	$102\frac{1}{4}$	Obl ind.	$77\frac{3}{4}$
Paryż za 300 franków	$119\frac{1}{4}$	Nowa pożyczka z loteryą	$106\frac{1}{4}$
Agio duk. ces. . . .	7	Pożyczka narodowa .	$85\frac{3}{4}$

Dzisiejszy kurs lwowski.	Gotówką		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	42	4	47
Dukat cesarski	4	48	4	51
Półimperyał zł. rosyjski	8	15	8	20
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	36	1	37
Talar pruski	1	29	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	9	1	10
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	81	45	82	15
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	76	45	77	20
5 proc. pożyczka narodowa	84	45	85	—
Śrebro	—	—	—	30

(Nr. 62.) **Ogłoszenie.** (2—3.)

Józef Kodrębski i Spółka w Zaleszczykach

uwiadamiając niniejszem, że objęli ajencyę u

c. k. uprzyw. Igo austryackiego Towarzystwa zabezpieczenia

w Wiedniu,

zapraszają najuprzejmiej PP. Gospodarzy miejskich i wiejskich, aby majątki swe przeciw **szkodom tak z pożaru jak i gradobicia** wyniknąć mogącym u nich zabezpieczać raczyli.

K. Gromadzińskiego

nowo urządzony

Skład Fortepianów

we Lwowie,

pod liczbą 310 w domu Gromadzińskich na 1szem piątrze poleca się szanownej publiczności z licznym wyborem fortepianów z najpierwszych fabryk **wiedeńskich i zagranicznych** po najmierniejszych cenach od **250** do **1000** złr. m. k. i zwyż tej ceny, za których doskonałość ręczy.

Skład tenże utrzymuje także fisharmoniki, orkiestiony Panorque, Piana (fortepian połączony z fisharmoniką), Pianina, przyjmuje w zamian używane fortepiana i wszelkiego rodzaju zamówieuia w prowincji i z zagranicy z dostawą. Nr. 9. 13—21.

Dla amatorów kwiatów.

Najpiękniejsze gatunki prawdziwych **Haarlemskich cebulek kwirtowych** od *C. G. Möhringa* z Arnstatu sprowadza aż do końca lipca i przyrzekając staranne zajęcie się tem, uprasza o polecenia, i rozdaje katalogi

O. T. Winkler, we Lwowie.

(Nr. 30. 6—6.)

Handel towarów płóciennych,

woskowych i herbaty

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie,

przy rynku pod liczbą 175 obok księgarni pana K. WILDA.

Poleca swój skład

w najlepszym i najświeższym doborze

chińskiej Pecco herbaty i prawdziwej rossyjskiej karawanowej herbaty *Pecco*,

po następujących cenach:

Nr. 1	Pecco herbata czarna bez kwiatu	funt po	1 zł.	20 kr.
» 2	» » średniej jakości z kwiatem	» »	1 »	36 »
» 3	» » przedniej » » »	» »	2 »	— »
» 4	» » bardzo przednia » »	» »	2 »	30 »
» 5	Herbata praw. ross. karawanowa » »	» »	3 »	— »
» 6	» » » przednia » »	» »	4 »	— »
» 7	» karawanowa familijna	» »	5 »	— »
» 8	» » » najprzedniejsza	» »	6 »	— »

Ostatni gatunek herbaty w puszkach ozdubnych porcelanowych cała wielka puszka po 10 złr.
mała » » 7 »

Wielki odbyt naszego handlu w tym właśnie artykule, ułatwia nam dostarczanie kupującym świeżego zawsze i dobrego towaru. — Zamówienia pocztą z prowincyi uskuteczniamy szybko i rzetelnie.

☞ Dla uniknienia pomyłek prosimy na powyższe oznaczenie firmy handlu zwrócić uwagę.

(Nr. 29 5—15)

Dla zadosyćuczynienia wielokrotnym domaganiom

prawdziwy

Styryjski SOK z ziół

(9—10)

dla cierpiących na piersi

znajduje się w najlepszym gatunku zawsze we **Lwowie u Karola Schubutha** w handlu przy ulicy krakowskiej.

Jedyny destylator tego prawdziwego stryjskiego soku z ziół, aptekarz **J. Purgleitner w Gracu** uprasza, aby tego soku nie zamieniać z innemi fabrykatami, sprzedawanemi w handlu pod tąż samą nazwą

Flaszki z sokiem styryjskim są z *szkła białego*, *u góry konicznie zakończone*, z cynowemi kapslami na których równie jak i na flaszkach samych wyciśnięte: **Apotheke zum Hirschen i JPA.** Przytem są starannie zatkane. i opatrzone etykietami z podpisem producenta.

Jedna flaszka kosztuje 50 kr. m. k. Mniej jak dwie flaszek nie przesyła się. Za zapakowanie dwóch, lub czterech flaszek liczy się 20 kr. m. k.

Soku tego dostać można.

W Biale . . u P. I. Muchitsch	w Jarosławiu u P. S. Bojana	w Tarnopolu, u P. M. Szhlifka
Bilsku . . « « C. Fritsche	« Kołomyi . « « T. Zachariasiewicza	« Tarnowie . « « I. Jahna
Bochni . « « P. Niedzielskiego	« Krakowie . « « C. Hermana	« Zaleszczykach « « I. Kodrębskiego
Czerniowcach « « T. Zachariasiewicza	« Rzeszowie « « I. Schaittera	« **Lwowie** . « « *K. Schubutha*